Łódź, 21/VI 1899 r.

№ 139.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany

Środa, dnia 9 (21) czerwca 1899 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa Aloizego Gonzagi.
Czwartek Paulina Biskupa.
Piątek Agrypiny P. M.
Sobota Jana Chrzciciela.
Niedziela Prospera B.
Poniedz. Jana i Pawła M.
Wtorek Władysława Kr.

Wschód g. 3 m. 35.
Zachód g. 8 m. 22.
Długość dnia g. 16 m. 47.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie	rb.	8 k.
Półrocznie	„	4 —
Kwartalnie	„	2 —
Miesięcznie	„	— 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . ,	rb.	10	k.
Półrocznie. . .	„	5	—
Kwartalnie . .	„	2	50
Miesięcznie . .	„		85.

REDAKCYA W ŁODZI, ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.
CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1$^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Broniwoja.

WYSTAWY. Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 8.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR SELLINA przy ulicy Konstantynowskiej. „Trzpiotka,“ komedya w 3 aktach Barriera. Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

— O pobycie Generał-Gubernatora warszawskiego w gub. piotrkowskiej znajdujemy w „Warszawskim Dniewniku“ następujące szczegóły:

W dniu 15 b. m., o g. 8-ej z rana, J. O. Generał-Gubernator warszawski przybył pociągiem nadzwyczajnym do Będzina. Na dworcu kolejowym przybycia pociągu oczekiwali członkowie komitetu do zbierania ofiar na budowę koszar dla wojska, oraz gen.-lejtn. Wonlarlarski i dowódca pułku kozaków Łaizow. Przywitawszy się z obecnymi, J. O. ks. Imeretyński w towarzystwie gubernatora zwiedził najpierw szpital św. Aleksandra. Przy wjeździe do miasta wzniesiono łuk tryumfalny, przy którym przedstawiciele mieszczaństwa i żydów ofiarowali J. O. księciu chleb i sól. Tutaj również stały uczennice miejscowej szkoły żeńskiej, z których jedna wręczyła Głównemu Naczelnikowi kraju bukiet z żywych kwiatów, oraz dzieci ze szkółki miejskiej. Obszedłszy wszystkich, J. O. książę wsiadł znowu do powozu i wśród okrzyków publiczności udał się do miejscowego kościoła. We drzwiach świątyni dostojnego Gościa powitał proboszcz z dwoma wikaryuszami i małemi dziewczynkami, sypiącemi pod nogi kwiaty. Gdy wszyscy weszli do kościoła, proboszcz zwrócił się do J. O. księcia z powitalną mową, po której wezwał wszystkich obecnych do wzniesienia modlitw do Boga o zdrowie Jego Cesarskiej Mości i całej Rodziny Cesarskiej.

Po krótkim nabożeństwie proboszcz zwrócił się z prośbą do Głównego Naczelnika kraju o zaszczycenie go swojemi odwiedzinami. Od proboszcza p. Generał-Gubernator udał się do biura powiatu, gdzie powitali go wójtowie gmin z chlebem i solą. W biurze powiatu J. E. książę przyjmował urzędników i obywateli miejscowych.

Zwiedziwszy następnie koszary dla kozaków, J. O. Generał-Gubernator warszawski o godz. 10 z rana odjechał do Zawiercia, gdzie powitali go obywatele; włościanie okoliczni ofiarowali chleb i sól.

W Zawierciu J. O. książę zwiedzał fabrykę bawełnianą towarzystwa akcyjnego „Zawiercie“, szpital fabryczny, szkołę, mieszkania robotników, następnie zaś hutę szklaną p. Reycha, poczem z orszakiem swym był na śniadaniu u dyrektora huty.

Kłopoty Loubet'a.

Loubet miał racyę uchylając się od objęcia władzy, gdy go obrano prezydentem trzeciej rzeczypospolitej francuskiej.

Cierniowy to posterunek, najeżony niezwalczonemi prawie trudnościami, jakie zgotowała Francyi nieszczęsna sprawa Dreyfusa w ostatniej swej fazie. Doprowadziła ona lud francuski do takiego rozdwojenia, zapędziła nawę państwową w taki labirynt skał i mielizn podwodnych, że potrzeba nielada sternika, aby ją wyprowadził bez szwanku na pełną wodę.

Że o takiego sternika trudno rzecz prosta, bo wogóle niema we Francyi mężów politycznych tej miary, jakiej wymagają wypadki współczesne; zresztą trzecia rzeczpospolita zużyła zbyt wielu ludzi, starła z widowni politycznej nie jednego męża o wybitnych zdolnościach, wielu uniemożebniła, to też gdy upadł gabinet Dupuy'a prezydent Loubet znalazł się w nielada kłopocie komu powierzyć spadek po tym grabarzu prezydentów, ale bądź co bądź dość umiejętnie lawirującym dotychczas wśród skał podwodnych.

Po dymisyi gabinetu Dupuy'a Loubet powierzył misyę utworzenia nowego rządu deputowanemu Poincarè. Był to wybór nader trafny, Poincarè bowiem, wybitny, zdolny i sympatyczny polityk cieszy się ogólnym szacunkiem i używa w izbie niemałej popularności.

Tymczasem rozpoczęły się trudności tak pod względem rozdania tek pojedyńczych, jako też i co do stosunku, w jakim różne grupy republikańskie mają być reprezentowane w gabinecie. Największą trudność stanowiły teki spraw zagranicznych i wewnętrznych.

Poincarè chciał pozyskać dla swego gabinetu Leona Bourgeois, aby jaknajtańszym kosztem zadowolnić skrajnych republikanów, lecz Bourgeois aspirujący do teki pierwszego ministra, odmówił, tłómacząc się, że objęcie urzędu ministra spraw zagranicznych uniemożebniłoby mu dalsze reprezentowanie Francyi na konferencyi pokojowej w Haadze.

Również wywiązała się trudność i przy obsadzeniu teki ministra wojny. Dreyfusiści całą swoją nienawiść skierowali obecnie na ministra wojny Krantza z chwilą, gdy pomimo wyroku trybunału kasacyjnego, ośmielił się powątpiewać o niewinności Dreyfusa. Krantz nie życzy sobie nadal zatrzymać teki ministra wojny, a nie tak znów łatwo o generała na tę posadę tak bardzo ważną i trudną.

Obecne położenie Francyi wymaga rządu silnego, cieszącego się przytem ogólnem zaufaniem, by mógł podołać zadaniu i rozplątał tę nieopisaną gmatwaninę, w której miota się Francya od czasu upadku gabinetu Melinè'a.

Przedewszystkiem trzeba zlikwidować proces Dreyfusa, rozdmuchany do objętości sprawy politycznej pierwszorzędnego znaczenia, dzięki antagonizmowi władz wojskowej i cywilnej współczesnej Francyi.

Walka między temi dwoma władzami toczy się już oddawna, rosnąc wciąż w sposób zatrważający, a początek jej sięga jeszcze dymisyi Mac-Mahona.

Zbliżenie z Rosyą, a następnie przymierze zjednoczyło rząd rzeczypospolitej z armią i uczyniło niemożliwemi napaści na sztab generalny. Lecz skrajni republikanie podejrzliwem okiem spoglądający na sztab generalny, który poczytują za cytadelę monarchizmu we Francyi, szukali tylko okazyi, aby rozpocząć walkę przeciw armii wogóle, a w szczególe przeciw sztabowi generalnemu.

Rewizya procesu Dreyfusa miała dla nich o tyle tylko interes, o ile służyć mogła jako broń przeciw sztabowi generalnemu, a zwłaszcza przeciw jego naczelnikowi generałowi Boisdefre, którego obawiała się i nienawidziła jednocześnie cała grupa deputowanych lewicy.

Udało się im złamać Boisdefre'a i obalić powagę generalnego sztabu.

Ale wedle najwiarogodniejszych wieści, dochodzących z Paryża armia zaczyna już głośno szemrać na obecny stan rzeczy: „Staliśmy do tego czasu na uboczu, nie mieszając się do polityki, lecz wszystko ma swoje granice. Jeszcze miesiąc lub dwa podobnej tragi-komedyi, a stracimy cierpliwość.

Taki stan rzeczy nie może trwać długo. Przy podobnem rozdrażnieniu, jakie panuje obecnie w armii francuskiej przeciw wszystkim, którzy plugawią jej honor, nader łatwo znaleść się może generał, zdolny do odegrania roli czynnej i Francya wejdzie w okres wojskowych pronunciamentów, które ostatecznie obalą jej powagę.

Kombinacya utworzenia rządu z Poincarem na czele nie powiodła się.

Najwybitniejsi kandydaci wymawiają się od zaszczytu objęcia rządów, po części ze strachu wobec odpowiedzialności za przyszłe losy Francyi. I nie dziw. Rzeczpospolita stanęła na rozdrożu; w parlamencie, w prasie i poza izbą poselską stronnictwo skrajnie republikańskie wzięło górę i dąży do przerobienia wszystkiego na swoją modłę. Wymaga ono, aby w administracyi byli tylko republikanie silnych przekonań; żąda od przyszłego prezesa gabinetu, aby w armii wszystkie komendy obsadzane były przez generałów, znanych z republikańskich przekonań. Ten warunek odstrasza każdego od steru rządu, bo jeśli jedyną zaletą, rozstrzygającą o wyborze wodzów mają być nie talenty wojskowe i przymioty osobiste, jeno przekonania republikańskie, w lat parę armia francuska pozbawiona będzie wszelkiej wartości.

Nadto owe protegowanie republikanizmu wprowadzi w szeregi armii politykowanie, od którego wolną ona była dotychczas. Oficerowie zamiast dbać tylko o talenty wojskowe, starać się będą wykazywać swoje przekonania polityczne, i armia raz pchnięta na tory polityczne zmieni wkrótce rzeczpospolitę francuską na modłę republik południowo-amerykańskich, gdzie jaki taki śmiały i przedsiębiorczy generał zmienia rząd kiedy i jak mu się podoba, wywarzając jednocześnie kraj w odmęt bratobójczej walki. Jest to niebezpieczeństwo tak poważne, że wobec niego umilknąć powinny wszystkie stronnicze waśnie.

Na tle tych ścierań polityki praktycznej

z doktrynerstwem skrajnie republikańskiem musi Loubet utworzyć pierwszy swój gabinet i to gabinet dość silny, by mógł oprzeć się prądom, ciągnącym go w tą lub ową stronę i jedynie dobro Francyi miał na celu. Taki gabinet stworzyć mógłby tylko Waldek Rousseau, jedyny dziś mąż stanu we Francyi, zdolny ster jej rządu silną ująć prawicą. Przebywając na południu Francyi na depeszę, proponującą mu wejście do gabinetu Poincaré, odpowiedział on z Tuluzy, że nie może zgodzić się na taki program polityczny, któryby jednocześnie nie ukrócił niebezpiecznej agitacyi przeciw armii.

Obecnie wedle ostatnich doniesień Waldek Rousseau zgodził się utworzyć gabinet, wymaga atoli zawieszenia ustawy o wolności prasy, odroczenia izb do października, zaniechania przeglądu wojsk na Longchamps podczas święta republikańskiego, tudzież aresztowania wszystkich winnych w sprawie Dreyfusa. Wreszcie Waldek Rousseau utworzenie przez siebie gabinetu czyni zależnem od udziału w nim niektórych osób, a między innymi Casimira Periera, który dzięki swej pozycyi i wpływom mógłby utrzymać spokój w sferach wojskowych. Casimir Perier oświadczył atoli, że nie może przyjąć udziału w rządzie. W razie stanowczej odmowy Casimir Periera ministrem wojny zostałby generał Gallifet.

Oświadczenie Mèline, że w takim tylko razie poprze gabinet Waldek Rousseau, jeżeli Krantz obejmie tekę ministra wojny, wniwecz obróciły usiłowania Waldek Rousseau'a, albowiem Krantz nie chce ścigać generałów zaplątanych w sprawę Dreyfusa. Waldek Rousseau zrzekł się więc misyi utworzenia gabinetu.

Bądź co bądź przesilenie szybko musi być zażegnane, dłuższe bowiem trwanie takiego nieokreślonego położenia sprowadzić może przesilenie prezydyalne i zmusić Loubeta do ustąpienia ze stanowiska, które tak bardzo przyjąć się wzbraniał.

Dla prezydenta byłoby najbezpieczniej zwrócić się do opinii kraju, wysłuchać głosu narodu, nie opierając się w decyzyach swych wyłącznie na zdaniu parlamentu, rozdzielonego na wrogie sobie partye.

Tym sposobem wychodzi na pierwszy plan kwestya rozwiązania izby i rozpisania nowych wyborów. Czy środek tak radykalny nie sprowadziłby jeszcze groźniejszego zamętu, przewidzieć trudno.

S. J.

KRONIKA.

Ze szkoły rzemieślniczej. W roku bieżącym w II i IV klasach Wyższej szkoły rzemieślniczej miejsc wolnych dla nowowstępujących uczniów nie będzie.

Przeistoczenie Szkoły rzemieślniczej na przemysłową, projekt którego został już zatwierdzony w Petersburgu, nastąpić ma w dniu 13 lipca r. b.

W początku nowy program zastosowany będzie w klasach niższych, a następnie stopniowo w klasach wyższych.

Z chwilą otrzymania zatwierdzonego projektu przeistoczenia szkoły, zarząd szkolny przystąpi do budowy gmachu szkolnego w lesie miejskim na przedłużeniu ulicy Milsza na obranym 4 morgowym placu.

Ze Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian. Wczoraj w Stowarzyszeniu nauczycieli chrześcian odbyło się posiedzenie zarządu na którem obrano z pośród członków zarządu sekretarzem p. Wocalewskiego, zastępcą tegoż p. Kościanowskiego, kasyerem p. Goldmana i zastępcą tegoż pana Meyera.

Ochrona lasów. Piotrkowski komitet ochrony leśnej postanowił, co następuje:

1. Właścicielom majątku Ładzice, pow. noworadomskiego, I. W. Domontowicz, wskutek podziału majątku, pozwolić na wyrąb lasu w oddzielnych kawałkach ogólnej przestrzeni 41 dz. 729 sąż. w celu sprzedaży gruntu włościanom, z warunkiem uprzedniego zadrzewienia 30 mor. na gruntach folwarcznych.

2. Właścicielom, sprzedającym swoje majątki włościanom za pomocą banku włościańskiego, a mianowicie: p. Walickiemu majątek Roszkowa Wola, powiat rawski; p. Nekandzie-Trepce majątek Płoszów, pow. noworadomski; p. Zaborowskiemu m. Wielgomłyny, pow. noworadomski wydać zaświadczenia, że w razie sprzedaży tych majątków włościanom, komitet nie będzie kwestyonował zamiany przestrzeni leśnych: w Roszkowej Woli 8 dz. 916 s., w Płoszowie 11 dz. 1,874 sąż. i Wielgomłynach 8 dz. 1,644 s. na inne.

3. Mieszkańcowi wsi Wojkowice Kościelne, pow. będzińskiego, Stanisławowi Bochenek pozwolić na karczowanie pni po wyciętym lesie na przestrzeni 17 morgów, oraz na zamianę tej przestrzeni na pole orne.

4. Niżej wymienionym włościanom pozwolić: wsi Żerdziny, pow. częstochowskiego, Adamowi Marcinkowskiemu i innym, dawne pastwiska zarosłe lasem, na przestrzeni 37 m. 177 prętów zamienić na pastewnik; wsi Koski, pow. częstochowskiego, Ignacemu Kapuścik i innym, zarośla leśne na przestrzeni 50 morgów zamienić: częścią na pastewnik, częścią na pola orne; wsi: Jaciska, Panki, Kałmuki, Praszczyki i Cyganka, powiatu częstochowskiego małe odpadki leśne, między gruntami włościan położone, przestrzenią od 20 pr. do 2 mórg włącznie zamienić na pola orne.

5. Mieszkańcom niżej wymienionych wsi pozwolić na wyrąb drzewa w swoich działkach na własne potrzeby: wsi Wola Pobiedzińska, pow. rawskiego, Tomaszowi Rychleckiemu, na przestrzeni 90 prętów; wsi Dłutów, gminy Dłutów, pow. łaskiego, T. i S. Grzegorczykom, na przestrzeni 150 prętów; wsi Chociw, pow. rawskiego, Franciszkowi Wiśnikowi, na przestrzeni 150 prętów; wsi Łęczyca, pow. piotrkowskiego, Janowi Mamrotowi, na przestrzeni 300 prętów; wsi Fraustynów, pow. łaskiego: Tomaszowi Węglewskiemu, na przestrzeni 225 prętów i Karolowi Sztajer, na przestrzeni 1 m. 150 prętów; wsi Kamienica Polska, pow. częstochowskiego, Piotrowi Klar, na przestrzeni 300 prętów (z prawem użytkowania gruntu przez 6 lat włącznie); wsi Kamienica Polska, pow. częstochowskiego: Ludwikowi Rybak drzewa 50 sztuk, Janowi Wątowicz drzewa 60 sztuk, Ludwikowi Prauss drzewa 50 sztuk, Józefowi Gruch drzewa 50 sztuk, Antoniemu Walenta drzewa 20 sztuk, Józefowi Ficenes drzewa 35 sztuk; wsi Wylczynek, pow. rawskiego: Adamowi Zarębie drzewa 10 sztuk, Tomaszowi Grabowskiemu drzewa 10 sztuk, Andrzejowi Rychlickiemu drzewa 30 sztuk, Janowi Wojtasik drzewa 10 sztuk, Wincentemu Kucharskiemu drzewa 10 sztuk; wsi Radostków, pow. częstochowskiego: Szczepanowi Fliss drzewa 40 sztuk, Józefie Niedzielskiej drzewa 60 sztuk; wsi Pińczyce, pow. będzińskiego: Antoniemu Będkowskiemu drzewa 70 sztuk; wsi Góra, pow. rawskiego: Józefie Turczynowicz drzewa 16 sztuk; wsi Mroczkowice, pow. rawskiego: Michałowi Łaskiemu drzewa 10 sztuk; wsi Wiechnowice, pow. rawskiego: Wawrzyńcowi Dybowskiemu drzewa 15 sztuk, Stanisławowi Sawikowi drzewa 10 sztuk.

6. Prośbie właściciela majątku Zgniłe-Błoto pow. łódzkiego, p. Lebelta o zmianę przestrzeni leśnej około 30 morgów na pole orne odmówić, a nadto zażądać planu gospodarstwa z oznaczeniem tej przestrzeni na planie.

Prośbę właściciela majątku Kurówek, pow. rawskiego p. Fiszmana o wyrąb drzewa na przestrzeni 30 dzies. dla oddania jej włościanom za serwituty uchylić do czasu zatwierdzenia układów o zamianę serwitutów.

Włościanom: wsi Kawki i Truskolasy, pow. częstochowskiego, dowolnego trzebienia odpadków leśnych, oraz włościaninowi wsi Ożarowice, pow. będzińskiego, Hipolitowi Frączek, wyrębu budulcu dla sprzedaży odmówić.

Rozpatrzenie prośby mieszkańca wsi Mirów, pow. brzezińskiego, J. Snopkowskiego o wyrąb drzewa na przestrzeni 3 morgów, z zamianą prze-

---

72)

Piotr Sales.

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg —№ 137).

Nic na jej twarzy nie wskazywało, ile urzeczywistnienie tego szczęścia innych narażało na szwank jej własne nadzieje.

Ach! gdy Darsan mówił o kupnie, o zapłaceniu za tę statuę, z niej zrobioną!

Krzywdziło ją to nieomal!

Z jaką to pogardą wymówił słowa: „wydatki, choćby na model..."

— Widzę go, jak na dłoni! — zagderał Parnet przez zęby: — chce ciągle grać rolę wielkiego pana, ale zawsze musi wtrącić swoje kalkulacye, w których znać finansistę.

Poczem, dziennikarz chciał dociąć:

— Bo on oświeca, chce być oświeconym protektorem sztuki.

Ale miał głos ściśnięty i śmiech zamarł mu na wargach.

Zbyt wiele było szczęścia tam, po za palmami, zbyt wiele melancholii z tej strony.

Stało się. Gastona porwano im; rodzina zabierała go w powodzeniu.

— Ale on pana szuka! — rzekła Małgorzata do Parneta, gdy rzeźbiarz rozglądał się na wszystkie strony.

— On szuka nas wszystkich, nie wątp pani o tem, — rzekł dziennikarz, — bo jego serce nas nie opuszcza. Tylko że nasza obecność mogłaby może wszystko zepsuć, a nie trzeba...

— O nie! Niech nic nie zakłóca jego radości! Niech nic nie staje na przeszkodzie ich porozumieniu się ze sobą!

Jeżeli obce serca cierpiały wskutek pogodzenia się tej rodziny, to czyż nie było to wieczne prawo świata? Czyliż na radość jednych nie składają się zawsze łzy innych?

Atoli, Małgorzata nalegała:

— My... Oczywiście nic, panie Parnet! Ale pan, który dawniej bywałeś u nich tak często... Zapewniam pana, że powinieneś się pan zbliżyć do przyjaciela... Tam pan znajdziesz tyle poparcia wobec pana Darsana! — dodała z bladym uśmiechem.

Parnet odparł żywo:

— Pozwól mi pani, ażebym dzisiaj tylko do pań należał.

Małgorzata ścisnęła mu rękę.

— Dziękuję panu! Widzę, że pan nie chcesz ażebyśmy były tak zupełnie opuszczone.

Rzekł wesoło:

— To raczej ja chcę mieć towarzystwo dla siebie. I chodźmy stąd zaraz, dobrze?

— Czyś pan już dobrze zwiedził Salon? — zapytała pani de Menhoet.

Cóż go teraz Salon obchodził! Miał zresztą dosyć notatek potrzebnych do artykułu. Chciał tylko odejść! Serce mu się ściskało nieomal tak samo, jak w ów dzień Nowego Roku, gdy się sam znalazł w Paryżu. Niezawodnie, gdy podniósł ręce do oczu „bo mu je kurz zaprószył", było to dla obtarcia łez, nic innego.

I odeszli zwolna, w milczeniu, przez jedną z bocznych alei, prawie pustych.

Pani de Menhoet, nieco zmęczona, musiała przyjąć ramię dziennikarza, który dla rozwiania ich smutku, pokazywał im niektóre dzieła, jakiegoś arcybiskupa na grobowcu, biusty; medaliony, nieuniknioną Joannę d'Arc, którą się spotyka na wszystkich wystawach, jedno dzieło dłuta Du Gueslina, Dantona, Bary i t. p.

Małgorzata napozór patrzyła i słuchała; ale głowa jej nieustannie zwracała się w stronę tłumu, od którego oddalali się coraz bardziej; niekiedy spostrzegała jeszcze wytworne kapelusze pani Darsan i Henryki.

Nagle znaleźli się w korytarzu nieco ciemnym, a potem oślepiła ich jasność dziedzińca Pałacu Sztuk Pięknych.

Przez Pola Elizejskie aż do Łuku Tryumfalnego widzieli nieskończone błyszczące szeregi powozów, a wszędzie jaśniały stroje wiosenne.

Był to Paryż, dzielnica najświetniejszego zbytku, wobec którego Małgorzata i jej matka, umiały się tak spokojnie ukrywać do tego czasu w swojej małej prowincyi Vaugirard.

Przez chwilę, obecne na otwarciu wystawy, otarły się o to życie; wyniosły stamtąd jedynie smutek z nieprzepartą chęcią powrócenia do swojej skromnej egzystencyi.

Szły dość szybko aż do mostu Inwalidów, bo minąwszy rzekę, będą już prawie w domu, w szerokich ulicach, których nigdy nie zapełnia tłum paryski.

Tam chciały się pożegnać z Parnetem.

Ale dziennikarz nie miał ochoty odejść, aż do samego ich mieszkania.

(D. c. n.)

strzeni na pole orne odłożyć do uprzedniego wyjaśnienia tej sprawy na miejscu.

Czerwcówka. Członkowie chóru z kościoła Wnieb. N. M. Panny na Starem-Mieście, urządzają w niedzielę d. 25 czerwca, zabawę w lesie miejskim, po lewej stronie szosy wiodącej do Mani.

Na zabawie przygrywać będzie orkiestra artyleryjskiej brygady pod batutą p. Chodkowskiego.

Początek o godz. 2-ej po południu.

— Przełożona wyższej pensyi żeńskiej pani Marya Waszczyńska na zakończenie roku szkolnego urządziła wczoraj dla uczenic swych zabawę w lesie Milsza, na którą zebrało się około stu dziewczątek i spore grono znajomych przełożonej, protektorowie pensyi i rodziców jej pupilek. Zabawa chociaż na bardzo skromną urządzona skalę przeciągnęła się aż do późnego wieczora wśród gwarnego śmiechu rozweselonej dziatwy, której dano sposobność choć przez kilka godzin odetchnąć świeżem powietrzem lasu po tylu dniach prześlęczonych nad książką, wśród zaduchu i dymu łódzkiego, tak szkodliwego dla ich młodych organizmów.

Teatr letni. Repertuar teatru letniego zapowiada na jutro niezmiernie wesołą komedyę T. Barriera „Trzpiotka".

W piątek odegraną będzie po cenach zniżonych „Nitouche", w sobotę zaś melodramat mieszczański „Majstrowa z Podwala".

Osobiste. Bawi obecnie w Łodzi p. Edward Grajnert, artysta-malarz, syn znanego i zasłużonego pisarza ludowego Józefa.

P. G. oprócz kilku prac pomniejszych zajęty jest obecnie podmalowywaniem większej kompozycyi „Psyche po utracie Amora", którą przeznaczył na wystawę paryzką. Artysta po krótkim pobycie w naszem mieście wraca do Rzymu, gdzie stale zamieszkuje.

Niedawno „Kraj" w № 20 umieścił sylwetkę jego z portretem w szeregu szkiców: „Artyści polscy w Rzymie".

Nowa stacya. Podobno ministeryum komunikacyi poleciło zarządowi kolei łódzkiej na 21-ej wiorście t. j. o 2 wiorsty od Łodzi wybudować stacyę dla segregacyi wagonów z towarami przybywającymi do Łodzi.

Ze straży ogniowej. Strażacy stałych oddziałów straży uskarżają się, że w niektórych fabrykach majstrowie nie chcą puszczać robotników, należących do straży, na pożar w godzinach zajęć fabrycznych, skutkiem czego straż stała przy pożarach fabryk przeciążona jest pracą.

Jest to wielce niewłaściwem, wobec bowiem nieszczęścia bliźniego wszelkie błahe względy materyalne nie powinny mieć miejsca.

Ferye urzędnicze. Jak donosi gazeta „Wołyń", gubernator wołyński, wchodząc w położenie swych urzędników, pracujących cały rok bez wypoczynku, zwolnił ich na cały sezon letni od zajęć w dnie sobotnie.

Tym sposobem w każdym tygodniu urzędnicy korzystać będą z dwudniowego wypoczynku, co dodatnio może wpłynąć na ich zdrowie.

O ile słyszeliśmy, podobna reforma ma być zaprowadzona w gub. piotrkowskiej.

Nowe przedmieście Łodzi. We wsi Chojny-Nowe od pewnego czasu zapanowała gorączka kupowania placów, a w ślad za nią gorączka budowlana.

W obecnym sezonie rozpoczęto budowę pięciu dużych domów mieszkalnych, pomiędzy któremi potworzono nowe ulice.

Gorączka budowlana w Chojnach wynikła skutkiem braku mieszkań w tej okolicy, obfitej w fabryki i cegielnie, zatrudniające tysiące robotników.

Za lat kilka Chojny-Nowe stanowić będą licznie zaludnione przedmieście Łodzi.

Nowe rynki zbytu. W tych dniach wojażerowie łódzcy skierowali swą podróż do Władywostoku, Honkongu i Port-Arturu, gdzie spodziewają się otworzyć korzystne rynki zbytu dla towarów łódzkich nieznanych dotąd w tych miejscowościach.

Rezultaty podróży po guberniach Cesarstwa z powodu głodu wypadły niezupełnie pomyślnie.

Aukcye wełniane. W dniu 27 b. m. w Londynie rozpocznie się IV serya aukcyj wełnianych i trwać będzie dni dwadzieścia.

Na sprzedaż wystawiono 230,000 bell, z których merynosów zaledwie 120,000 bell.

Ceny spodziewane są zwyżkowe.

Przedłużenie ulicy Spacerowej. Z chwilą zaprowadzenia w Łodzi tramwajów elektrycznych, okazało się niezbędnem skierowanie ruchu kołowego z ulicy Piotrkowskiej na ulice boczne, równoległe, zwłaszcza ruchu towarowego, przeszkadzającego prawidłowemu kursowaniu tramwajów.

Ruch zatem towarowy skierowano na ulicę Wschodnią i Mikołajewską po lewej stronie Piotrkowskiej, Zachodnią i Spacerową po prawej stronie tejże.

Ulica Spacerowa atoli zamyka się przy ul. św. Andrzeja, gdzie tamuje przejazd na Nowo-Spacerową dom modlitwy braci Morawczyków.

Wobec więc tego zarząd miasta poruszył oddawna leżący w uśpieniu projekt przedłużenia ulicy Spacerowej i na ostatniej sesyi obradował nad jego urzeczywistnieniem.

Bracia Morawczycy zażądali od miasta zapłacenia za plac i dom 36,000 rubli, więc zarząd miejski na ostatniem posiedzeniu postanowił nabyć posesyę od braci Morawczyków za cenę jaką określą taksatorzy.

Po nabyciu posesyi dom zostanie zniesiony i ulica będzie przedłużona do ulicy św. Anny.

O ile zgodzą się właściciele posesyj po za ulicą św. Anny na odstąpienie swych posesyj, zarząd miejski przedłuży ulicę Spacerową do placu Szpitalnego.

Odnośny projekt przedstawiony został do władzy wyższej dla zatwierdzenia.

Pożar. Dziś rano o godzinie 7 minut 30 wynikł pożar w farbiarni Fibicha przy ulicy Północnej pod № 14.

Ogień wszczął się w suszarni z niewiadomej przyczyny.

Do pożaru wezwano I i II oddział straży ogniowej; pracował przy pożarze jednak tylko oddział I, który przybył na ratunek wcześniej niż oddział II.

Spaliła się tylko suszarnia, inne części farbiarni zostały uratowane.

Pożar trwał do godziny 9 rano.

Kradzieże. Mieszkańcowi wsi Czyżemin, gminy Gospodarz w pow. łódzkim, Karolowi Frajtak skradziono różne rzeczy, wartości 20 rb.

— Zamieszkałej przy ulicy Piotrkowskiej pod № 33, Feni Kura, usiłowano skraść z kieszeni pieniądze na stacyi kolejowej.

Kieszonkowego złodzieja Berka Goldszteina, ujęła na gorącym uczynku policya kolejowa i oddała w ręce policyi śledczej.

Awantura. W niedzielę wieczorem w restauracyi Biernackiego przy ulicy Ogrodowej zebrało się kilkunastu robotników fabrycznych na wspólną biesiadę.

W obecności zebranych właściciel restauracyi począł bić służącą, usługującą gościom i schwycił za nóż, chcąc zadać jej cios.

Zebrani ujęli się za pokrzywdzoną i rzucili się na restauratora, lecz przez policyę zostali uśmierzeni.

Nazajutrz ciż robotnicy, zebrani liczniej, zjawili się wieczorem do restauracyi i zrobili powtórną awanturę, wybijając okna i tłukąc butelki.

Wezwano policyę, która aresztowała 28 awanturników.

TEATR.

„Szaławiła", krotochwila w 5 aktach przez K. Glińskiego.

Wczoraj teatr letni wystawił wesołą krotochwilę K. Glińskiego „Szaławiła" znaną już łodzianom z sezonu zimowego w znakomitej grze artystów łódzkich pod dyrekcyą p. Michała Wołowskiego.

Lecz i wczorajsze przedstawienie „Szaławiły" nie pozostawiało wiele do życzenia tak co do całości jako też i w pojedyńczych rolach, a wystawa była bardzo dobra zwłaszcza w akcie 4-ym gabinet Adeliny, śpiewaczki opery urządzony był z przepychem. Adeliną i to wyborną Adeliną była pani Staszkowska, grą pełną temperamentu i finezyi usprawiedliwiającą w zupełności zachwyt i szał, jaki na sam jej widok ogarnął Szaławiłę Gustawa, gotowego dla pięknej śpiewaczki poświęcić cały prawie swój majątek. Gustawa lekko, swobodnie z misternem wyrzeźbieniem szczegółów grał p. Trapszo, w pubiom wprowadzając widzów łatwością, z jaką prawdziwie utalentowany ten artysta wciela się w każdą rolę bogatego i różnorodnego swego repertuaru. Milutką, pełną energii, temperamentu, w miarę swawolną, umiejącą głęboko kochać swego niecpnia mężusia i dzielnie broniącą praw swego serca była p. Rapacka.

Wybornie sekundowała jej pani Dąbrowska w roli Klary, ślepo kochającej swego Józia, który się jej zapodział. Już to pani Dąbrowska w paru rolach zwróciła na siebie naszą uwagę, wykazując niepospolity talent, zwłaszcza do ról charakterystycznych, że przytoczę tu znakomitą jej odźwierną w „Nitouche". Wuja Gustawa Jana Nepomucena Grabińskiego bardzo dobrze zagrał p. Staszkowski, tworząc wyborny typ starego kawalera, mimochodem wmięszanego w intrygę miłosną. Wreszcie przewyborny typ służącej Kasi, wiejskiej głupiej dzieweczki, ciekawej i nieumiejącej utrzymać języka za zębami, stworzyła pani Adolfina Zimajer z taką prawdą i tak naturalnie, że każde jej pojawienie się na scenie wywoływało homeryczny śmiech wśród widzów i burzę oklasków. Rolę Józefa, przyjaciela Gustawa, odegrał p. Rapacki, utrzymawszy ją w należytym tonie, szkoda tylko, że się tak niesmacznie ucharakteryzował.

Słowem całość szła wybornie.

St. Łąpiński.

Tabela wygranych w 8-ym dniu ciągnienia 5-ej klasy 172 Loteryi klasycznej w dniu 20 czerwca 1899 r.:

rb. 20,000 na № 9967;

po rb. 2,000 na №№ 14330 21783 22074;

rb. 1,000 na № 11903;

po rb. 400 na №№ 4891 5436 5626 8689 9950 10983 13297 13872 14456 15135 18330 20794 22426;

po rb. 200 na №№ 392 1721 2920 3585 3663 4663 7532 8450 9408 10865 10979 13677 14989 19778 20824 22770;

po rb. 100 na №№ 397 911 1032 5897 7079 8146 8586 9702 11362 12124 12548 12700 13102 13408 14624 14961 15473 15834 15920 17093 17520 17885 18453 19722 19948 20187 20511 20892;

po rb. 80 na №№ 55 124 34 44 61 74 293 301 18 29 60 445 49 80 90 690 91 712 13 19 43 839 924 46 84 **1**029 84 117 22 33 59 69 91 278 82 344 79 412 51 66 513 48 80 670 77 705 38 45 62 861 65 93 964 73 81 **2**128 35 53 237 39 45 47 55 70 300 87 421 29 34 48 57 61 579 613 58 79 87 89 740 62 98 954 87 **3**003 32 87 140 51 90 217 87 311 64 401 509 40 44 83 609 72 825 39 917 68 85 **4**038 127 87 204 5 50 82 89 315 48 69 73 91 483 533 87 601 3 61 96 721 72 84 822 50 66 77 83 921 **5**101 68 98 253 334 45 59 404 58 63 68 94 605 707 28 54 820 59 99 901 11 34 99 **6**064 82 106 55 61 95 97 202 24 88 392 463 72 528 41 644 705 45 48 53 71 869 920 28 73 **7**005 25 30 64 90 128 259 72 87 357 78 413 37 85 540 60 71 639 719 26 837 51 62 **8**080 99 102 211 44 78 80 88 301 62 75 84 85 428 38 83 584 87 95 659 65 66 79 86 99 701 23 62 70 818 78 993 **9**036 108 48 71 76 96 249 59 323 64 427 63 70 97 617 57 92 709 808 59 62 92 920 38 **10**007 23 69 104 41 53 299 313 28 33 86 470 604 750 69 850 62 95 917 39 54 **11**018 74 90 99 164 220 26 38 62 307 89 469 87 508 20 36 39 44 54 56 633 56 59 82 86 718 33 34 42 70 810 29 30 48 77 907 17 40 55 62 80 **12**056 77 91 133 35 43 55 58 78 80 232 47 327 37 57 84 430 58 67 94 523 89 666 69 81 94 705 95 831 68 72 931 34 **13**025 26 52 158 63 234 63 70 318 54 67 495 502 34 50 56 643 55 740 54 865 913 **14**022 85 155 77 232 84 353 75 444 79 89 98 510 12 687 737 82 95 813 33 923 **15**002 10 57 96 97 130 215 24 52 69 323 59 63 84 387 464 516 26 28 47 636 39 93 700 4 61 91 96 804 13 26 944 89 96 **16**011 59 73 119 36 267 74 358 66 83 405 57 61 560 673 97 716 22 826 58 60 66 79 921 **17**006 35 38 44 53 104 5 216 98 352 57 432 521 81 618 33 58 65 777 888 925 40 50 **18**001 91 93 118 20 59 75 205 34 306 19 427 61 71 83 519 28 59 82 615 63 97 99 796 891 901 13 **19**010 24 35 42 110 29 42 45 52 75 93 230 37 47 93 349 56 96 444 68 70 523 80 603 38 79 809 26 30 43 938 59 66 93 **20**063 128 36 49 89 207 12 19 81 304 16 53 58 434 73 540 52 61 606 59 79 710 60 79 92 807 11 65 96 936 51 67 **21**004 106 35 47 271 80 93 99 303 41 44 56 94 452 94 96 513 731 64 81 804 35 69 82 88 913 **22**043 52 62 65 159 241 65 98 365 69 83 403 4 35 85 519 27 618 62 714 28 803 92 919 90 **23**066 70 115 200 26 46 55 55 65 68 80 81 349 74 488.

Korespondencye.

Poznań, 18 czerwca.

Ks. arcybiskup Florian Stablewski, który zapadł na cierpienia nerwowe, powraca już do zdrowia: arcypasterzowi nie wolno jednak zajmować się jeszcze sprawami urzędowemi ani opuszczać domu. W środę odwiedził dostojnego rekonwalescenta nowy biskup z Pelplina ks. Rosentreter.

Zainicyowaną jeszcze przez ś. p. Karola Marcinkowskiego piękną myśl stworzenia dla przemysłu polskiego w Poznańskiem stałych ognisk, myśl, która znalazła zastosowanie w postawieniu w Poznaniu przy ulicy Nowej „Bazaru", podjęła teraz i postanowiła kontynuować założona w Poznaniu w roku 1890 pod nazwą „Dom Przemysłowy" spółka budowlana. Postawiła ona sobie za cel nabywanie gruntów i stawianie gmachów, któreby były ogniskami usiłowań przemysłu polskiego. „Bazar poznański" nie wystarcza już teraz, wobec ciągłego powiększania się liczby mieszkańców Poznania, ciągłego powstawania nowych Towarzystw.

Wszakże żadne z licznych Towarzystw polskich w Poznaniu nie posiada dotąd własnego pomieszczenia, wszystkie zmuszone są mieścić się na komornem po lokalach nie zawsze dogodnych i nie zawsze przystępnych. Przedewszystkiem daje się coraz więcej uczuć potrzeba własnej obszernej sali dla wielkich zebrań prowincyonalnych, dla uroczystych obchodów, wystaw przemysłowych i t. d.

Otóż zebrawszy w ciągu ubiegłych lat tytułem udziału członków kilkadziesiąt tysięcy marek, postanowiła spółka „Domu przemysłowego" przystąpić do zrealizowania powyższej myśli. Usiłowania jej uwieńczone zostały o tyle pomyślnym skutkiem, że powiodło się jej nabyć w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim pod № 18, obok biblioteki Raczyńskich, z pięknym frontem obszerny grunt, który dla doskonałego położenia i rozmiaru znakomicie nadaje się do powyższych celów. Opinia publiczna uważa kupno to za nader szczęśliwe.

Niebawem przystąpi spółka do stawiania na gruncie tym potrzebnych nowych budynków, a mianowicie: wielkiej sali. Ku temu potrzeba będzie znacznych funduszów; wszelako spółka liczy na to, że społeczeństwo polskie licznem braniem udziału umożliwi przeprowadzenie tego pożytecznego dzieła, które jest nietylko społecznie ważnem, ale przedewszystkiem praktycznem i obiecuje niemałe zyski. To też spółka stara się o pozyskanie nowych członków i powiększenie liczby udziałów. W tym celu wysłała odezwę do rozmaitych Towarzystw, do instytucyj i osób prywatnych.

Wstępne wynosi 5 marek, a udział tylko 100 marek z gwarancyą w wysokości 300 marek. Udział można spłacać także kwartalnie po 10 marek.

Prezesem rady nadzorczej „Domu przemysłowego" jest p. Bolesław Jagielski; zarząd składają pp.: J. Kużaj, M. Więckowski i W. Gniadczyński.

Teatr poznański rozpoczął już swój sezon letni w Ciechocinku, poprzednio krótko zabawiwszy w Inowrocławiu, Bydgoszczy i Toruniu. Kampania jego zimowa w Poznaniu była w roku zeszłym wyjątkowo długa, bo trwała od 24-go września z. r. do 15 maja b. r. W czasie tym odbyło się w Poznaniu przedstawień teatralnych 178, a jest to największa ilość widowisk w jednym sezonie w poznańskim teatrze polskim w ciągu 25 lat od istnienia nowego gmachu. Cyfra ta świadczy wymownie, że pod dyrekcyą E. Rygera działalność w teatrze wzrosła. Oprócz zaś tych przedstawień w Poznaniu, dano 2 w Gnieźnie, 7 w Inowrocławiu, 8 w Toruniu i 3 w Bydgoszczy.

Na 178 przedstawień w Poznaniu, dano po cenach zniżonych 38 i popołudniowych popularnych za pół ceny 25. Widowiska popołudniowe zyskały już w Poznaniu prawo bytu i zgromadzały licznych widzów z przedmieść oraz młodzież szkolną i dziatwę.

Premier utworów dramatycznych, po raz pierwszy odegranych w tym sezonie na scenie poznańskiej było 38,—z tej liczby 19 oryginalnych i 19 tłómaczonych, prócz tego liczne wznowienia utworów oryginalnych lub tłómaczeń z literatur obcych.

Trupa składała się z 13 artystów stałych i tyleż stałych artystek, tudzież z 2 artystów i jednej artystki, którzy występowali tylko przez krótki czas. Naczelnym reżyserem był dyrektor sceny p. E. Ryger, pomocniczym C. Knapczyński.

Poznańskie Towarzystwo przemysłowe odbyło w środę zebranie, w celu narady nad sprawą kas chorych i stosunków, jakie w nich panują z ujmą dla żywiołu polskiego. Wszyscy mówcy zgodzili się na to, że reforma kas chorych jest konieczną. Mimo, że kasy te składają się co najmniej z dwóch trzecich członków polaków, a tylko jednej trzeciej niemców, zarząd owych kas spoczywa niemal wyłącznie w rękach niemieckich, skąd pochodzi, że zarządy angażują znowu samych lekarzy niemców, zmuszonych niejednokrotnie za pośrednictwem służby porozumiewać się z pacyentami polakami. Naturalnie, że lekarze niemieccy protegują znowu niemieckich aptekarzy. Aby temu w przyszłości zaradzić, postanowiono poczynić odpowiednie kroki we właściwym czasie.

Różni mówcy dowodzili i bardzo słusznie, że za stosunki, panujące obecnie w poznańskich kasach chorych, winić trzeba samych członków polaków, który skutkiem opieszałości i niedbalstwa, wytworzyli stan rzeczy, dający się dotkliwie we znaki społeczeństwu polskiemu.

Również obszerną dyskusyę wywołała sprawa nauki w poznańskich szkołach uzupełniających. Dyrekcya Towarzystwa przemysłowego wysłała przed kilku miesiącami do regencyi petycyę, domagającą się, aby nauka w szkołach uzupełniających odbywała się nie popołudniu, lecz wieczorem, gdyż majstrowie zniewoleni posyłać uczniów swoich do szkół uzupełniających w czasie popołudniowym, ponoszą dotkliwą szkodę. Mimo, że od wysłania petycyi upłynęło przeszło pięć miesięcy, dyrekcya nie otrzymała od regencyi odpowiedzi. Przedstawiciele Towarzystwa przemysłowego udali się przeto do właściwego biura i odbyli naradę z właściwym urzędnikiem. Narady te nie doprowadziły jednak do żadnego rezultatu a odpowiedź, jaką otrzymali, była wymijającą, to też Towarzystwo przemysłowe, po dłuższej dyskusyi uchwaliło wysłać petycyę do ministra handlu.

Z kraju.

Zduńska Wola. Powstała tu niedawno fabryka mat trzcinowych do sufitów. Założycielem nowej fabryki jest p. Henryk Krauze. Celem przedsiębiorstwa jest produkowanie mat nietylko na potrzeby krajowe ale i po za obrębem kraju.

Kalisz. W dniu 7 b. m. pan minister skarbu zatwierdził oddział towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu w Kaliszu. Zatwierdzenie powyższe nastąpiło po porozumieniu się ministra skarbu z ministrem spraw wewnętrznych.

— Lekcye w tutejszem gimnazyum filologicznem już zostały ukończone; 28 uczniów otrzymało patenty dojrzałości.

Płock. J. E. administrator dyecezyi płockiej, ks. Wincenty Petrykowski wydał okólnik do proboszczów i zarządzających parafiami o zarządzenie wśród wiernych składek na rzecz dotkniętych głodem niektórych okolic Cesarstwa.

— Onegdaj po południu odbyły się zapasy wyścigowe na torze miejscowym wioślarskim.

— Trupa artystów dramatycznych pod dyrekcyą p. E. Majdrowicza należy do lepszych drużyn prowincyonalnych. Cztery przedstawienia na które złożyły się sztuki: „Dwaj malcy", „Ligia" i „Tata-Toto" zyskały sobie ogólne uznanie publiczności. Dekoracye, kostyumy, cały układ wreszcie gra artystów w całości wzięta, dowodzą, że kierownik trupy stara się o zadowolenie widzów pod każdym względem. Publiczność ze swej strony umiała ocenić te starania, gdyż przedstawienia odbywały się w sali zapełnionej.

Teatr w Tworkach. W Tworkach od pewnego czasu odbywają się przedstawienia amatorskie, koncerty itp., wykonywane wyłącznie przez osoby chore i również wyłącznie tylko dla osób leczących się.

Z RÓŻNYCH STRON.

Stacya naukowa polska w Paryżu. W bibliotece polskiej przy d'Orléans odbyło się doroczne posiedzenie sprawozdawcze biblioteki i połączonej z nią tutejszej stacyi naukowej akademii krakowskiej.

Prezes miejscowego komitetu nadzorczego, istniejącego stosownie do umowy z dawnem Towarzystwem historycznem, które bibliotekę akademii przekazało, p. Ludomir Gadon otworzył posiedzenie, wobec dość licznie zebranej publiczności polskiej i w przemówieniu swem podniósł okoliczność, że rok ubiegły był rokiem jubileuszowym Mickiewicza. Nadto przypomniał węzły, łączące pamięć Adama Mickiewicza z Paryżem. Dr. Konstanty M. Górski, dyrektor stacyi naukowej i biblioteki odczytał następnie sprawozdanie z roku ubiegłego.

Rozpoczął ciepłem wspomnieniem, poświęconem zmarłym: Władysławowi Suzinowi, adiunktowi bibliotekarzowi powszechnie tu cenionemu i szanowanemu, którego zastąpił na tem stanowisku młody warszawianin p. Adam Śliwicki; Adamowi Sienkiewiczowi b. dyplomacie, który ofiarował stacyi wspaniałe zbiory dokumentów; wreszcie hrabinie z Czartoryskich Działyńskiej, po której w sali biblioteki pozostała piękna pamiątka: własnoręczna kopia portretu J. U. Niemcewicza.

Ze szczegółów sprawozdania podnieść należy ukończenie sumarycznego katalogu dokumentów, ofiarowanych przez Adama Sienkiewicza, dzieło dobrowolnego pracownika p. Władysława Jordana Stojowskiego; z dokumentów tych odnoszące się do dziejów polskich z przed 1830 r. pójdą do Krakowa, do późniejszych zaś czasów zostaną w Paryżu.

Stacya pośredniczy ciągle i coraz częściej między uczonymi francuskimi a źródłami polskiemi i między uczonymi polskimi a źródłami zagranicznemi; staraniem stacyi urządzane bywa co rok nabożeństwo żałobne w Monmorency za dusze pogrzebanych tam polaków; stacya odziedziczyła po dawnem Towarzystwie historycznem i utrzymuje w dalszym ciągu spisy polaków, umierających we Francyi, a o ile możności i wogóle zagranicą. Wreszcie delegat akademii umiejętności podjął się reprezentacyi galicyjskiego oddziału austryackiego komisyaryatu na wystawie powszechnej w r. 1900 w zakresie sztuk pięknych.

Kończąc, dr. K. M. Górski zapowiedział, że ostatni raz staje przed publicznością polską w Paryżu, albowiem upłynął trzyletni termin czynności, z kolei przez akademię krakowską młodym literatom i uczonym powierzanych i żegnając się z przyjaciołmi i interesantami stacyi i biblioteki, wyraził im podziękowanie za życzliwość i ułatwianie mu pracy.

Obchód zakończono bardzo interesującym odczytem p. Gadona, który opowiedział przybycie i dzieje pierwszych emigrantów z r. 1831 na bruku paryskim.

Z Krakowa donoszą: Przygotowania do drugiego zjazdu dziennikarzy słowiańskich, który, jak wiadomo, odbędzie się w drugiej połowie września w Krakowie, są już w pełnym toku. W niedzielę, w lokalu Koła literacko-artystycznego, pod przewodnictwem redaktora Chylińskiego odbyło się posiedzenie komitetu, utworzonego z przedstawicieli krakowskich pism codziennych; w obradach komitetu brali tym razem udział przybyli w tym celu umyślnie pp. Zajączkowski i Pepłowski ze Lwowa; pierwszy z nich jako prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, drugi jako sekretarz, stanowić będą w komitecie reprezentacyę tego Towarzystwa, pod którego patronatem zjazd przyjdzie do skutku.

Ożywioną i szczegółową dyskusyę nad rozlicznemi sprawami, pozostającemi w związku z przygotowaniem zjazdu, zagaił redaktor Chyliński, witając serdecznie gości lwowskich i dziękując im, że nie żałowali czasu ani trudu, aby przybyć i zająć się razem z krakowskimi dziennikarzami zorganizowaniem zjazdu, który ma utrwalić stosunki, nawiązane rok temu w Pradze z pobratymczymi kolegami zawodu. Sekretarz komitetu, p. Prokesch, odczytał następnie list od wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich, zawiadamiający urzędownie, że następujące dzienniki lwowskie oświadczyły gotowość wzięcia u-

działu w pracach krakowskiego komitetu, wyznaczając równocześnie ze swoich redakcyjnych grona delegatów do tegoż komitetu: „Gazeta Lwowska“, „Gazeta Narodowa“, „Dziennik Polski“, „Ruch Katolicki“, „Przegląd“ i „Słowo Polskie“. Delegaci ci wchodzą w skład ściślego komitetu zjazdu, a równoległą akcyę tegoż we Lwowie obejmuje wydział Towarzystwa dziennikarzy.

Dokładne postanowienia co do szczegółów i programu zjazdu ogłoszone będą we właściwym czasie. Komitet ściślejszy uchwalił między innemi przybrać do szerszego komitetu programowego następujące osoby ze sfery literacko-dziennikarskiej naszego miasta pp. Michała Bałuckiego, Kazimierza Bartoszewicza, K. Czapelskiego, prof. Czerkawskiego, hr. Ludwika Dębickiego, ks. kan. Teofila Flisa, Józefa Hopcasa, prof. W. L. Jaworskiego, Aleksandra Karcza, St. Kopernickiego, dyrektora J. Kotarbińskiego, O. Ledóchowskiego, Sewera Maciejowskigo, prof. Kazimierza Morawskiego, hr, Jerzego Mycielskiego, prof. Czesława Pieniążka, hr. Rostworowskiego, Lucyana Rydla, posła d-ra Augusta Sokołowskiego, Kazimierza Tetmajera, d-ra Stanisława Tomkowicza i prof. M. Zdziechowskiego. Pierwsze posiedzenie tego obszerniejszego komitetu odbyć się ma już w niedzielę. Prócz tego wyznaczono ściślejszą komisyę programową, która ma opracować projekt programu referatów, mających być odczytanemi na zjeździe; do komisyi tej wybrani zostali pp.: dr. Antoni Beaupré, Michał Konopiński i Kazimierz Ehrenberg.

Z upoważnienia komitetu udać się mają trzej jego członkowie do prezydenta p. Friedleina, ażeby imieniem dziennikarzy zawiadomić go, jako gospodarza miasta, o terminie zapowiedzianego zjazdu.

Z prasy rosyjskiej.

Notowaliśmy parę razy artykuły „Now. Wrem.“ i „Swietu“ w sprawie karczem w prowincyach Nadbaltyckich i zaznaczyliśmy niewłaściwe stawianie kwestyi przez obydwa dzienniki wymienione. To samo czyni dzisiaj gazeta „Rossija“, która w nr. 35 występuje z całkiem słusznemi uwagami. Brzmią one w te słowa:

„Od pewnego czasu daje się zauważyć w „Now. Wrem.“ i „Swiecie“ nieco dziwny odcień „narodownictwa“. Gdy rozważają się sprawy, dotyczące tego lub owego kresu, „Now. Wrem.“ nie stara się o słuszne argumenty przeciwko żądaniom kresów, lecz stawia pytanie na takim samym gruncie, jak to czynił żelazny kanclerz, gdy chodziło o stosunki rosyjsko-niemieckie, mianowicie: pożreć.

Rolnicy z prowincyj Nadbaltyckich, z powodu wprowadzenia tam monopolu wódczanego, podnieśli sprawę odszkodowania ich za mające się znieść odwieczne prawo karczmy, lub powierzenia im komisowej sprzedaży trunków.

„Petenci wychodzą z zasady, że karczmy przynosiły im znaczny dochód, który utracą przy wprowadzeniu monopolu.

„Nie wchodzimy tu wcale w ocenę słuszności lub niesłuszności żądań rolników nadbaltyckich, bo to sprawa, wymagająca dokładnego zbadania. Tu zatrzymamy się tylko na dziwnych sposobach argumentowania „Now. Wrem.“

„Jest ono oburzone, że baronowie nadbaltyccy, potomkowie rycerzy średniowiecznych, chcą na wódce oprzeć swój dobrobyt.

„Monopolowa sprzedaż wódki jest niewątpliwie prawem państwa. Dziwnem byłoby zaprzeczanie tego prawa. Ale jest inny punkt widzenia, na którym stoją rolnicy nadbaltyccy i mają prawo do tego, żeby dano im odpowiedź słuszną, nie zaś polegającą jedynie na gromkich frazesach.

„Rolnicy nadbaltyccy wychodzą z założenia, że w ciągu ostatnich lat 35 państwo radykalnie zmieniło kilkakrotnie system akcyzowy i że każda reforma wzbogacała jednych, a drugich przyprawiała o straty. Stawiają więc pytanie, czy państwo ma obowiązek wynagrodzenia tych, których pozbawia poważnego źródła dochodów lub zarobków? I tego pytania rozstrzygać nie zamierzamy, ale zdaje nam się, że argumenty „Now. Wrem.“ nie licują z powagą sprawy. Dziennik argumentuje w ten sposób: monopol wprowadzono w guberniach wewnętrznych; pozbawił on wiele osób dochodów i zarobków, nawet gromady wiejskie utraciły dochód za pozwolenia na sprzedaż trunków we wsiach. Jeśli skarb nie wynagradzał tych strat, to jakiem-że prawem rolnicy nadbaltyccy mają żądać odszkodowania? Logika, jak widzimy, słaba.

„Pozwalamy sobie mniemać, że każda reforma ekonomiczna, chociażby zmieniająca radykalnie, istniejący stan rzeczy, jeśli tylko potrzebną jest państwu, może i powinna być przeprowadzona. O tem niema co mówić. Ale nie znaczy to jeszcze, że państwo nie powinno dać odszkodowania tym, których reforma pozbawia dochodu czy zarobku.

„Tak postawiona sprawa wymaga bardziej sensownego zastanowienia. Być może, iż należało bodaj w pewnej części wynagrodzić gromadom wiejskim straty w dochodach; być może, iż należało wynagrodzić i jednostki, które zostały pozbawione całego kapitału i zostały zrujnowane. Z tego jednak, że gubernie wewnętrzne nie zadeklarowały swych spraw, lub nie umiały osiągnąć pomyślnego rezultatu, nie wynika wcale, że i rolnicy nadbaltyccy winni się poczytać za uszczęśliwionych przez reformę. Taki wniosek byłby co najmniej dziwny.

„Zdawałoby się, iż obowiązkiem prasy jest obrona słuszności i wyświetlenia o ile zdolna do tego, praw każdego członka społeczeństwa, nie zaś stawanie na takim gruncie: jeśli jeden stracił prawa, lub ich nie obronił, to i wszyscy inni obywatele winni utracić prawa im przysługujące.

„Obrona interesów narodowych wkłada na prasę obowiązek bronienia przedewszystkiem interesów rosyjskich. Pojmujemy konieczność obrony najpierw interesów rdzennej ludności rosyjskiej, lecz nie inaczej, jak w znaczeniu obrony bodaj najmniejszych praw tej ludności, ale wcale nie pojmujemy zasady pozbawiania kresów jakichś praw dlatego, żeby w ten sposób osiągnąć zrównanie dobrobytu ludzi “

Dodajmy tu, że sprawa odszkodowania gromad wiejskich za utratę dochodów z powodu wprowadzenia monopolu rozważaną była przez Radę państwa i rozstrzygnięto ją w duchu przychylnym. Gminy miejskie pobierają także wynagrodzenie ze skarbu za utracone dochody z patentów akcyzowych. Wobec tych precedensów należy mniemać, że i rolnicy nadbaltyccy, jeśli tylko prawo jest po ich stronie, otrzymają odszkodowanie za zamknięcie karczem.

Z ruchu wydawniczego.

„Margrabina Pompadour“ powieść historyczna ilustrowana.

Nakładem księgarni H. Riegla, dawniej H. Olawskiego, zaczęła wychodzić zeszytami powieść historyczna pod tytułem „Margrabina Pompadour“, czyli Ludwik XV i jego dwór.

Jest to rzecz obliczona na ciekawość tłumów, która podnieca żywym obrazem życia dworu francuskiego w XVIII wieku, jego zabaw, intryg i przygód miłosnych a przedewszystkiem jest to w sposób drastyczny opowiedziana w historya jednej z najznakomitszych kurtyzan zeszłego wieku, długoletniej kochanki króla, którego długie panowanie doprowadziło Francyę do ostatnich granic upadku i przygotowało rewolucyę francuską, w tak straszliwy sposób biorącą pomstę na arystokracyi i szlachcie, opływającej w dostatki i nurzającej się w szale rozpusty wówczas gdy lud głodny jęczał pod brzemieniem podatków wyszrubowanych do niemożliwych granic na opłacenie zbytków kochanek królewskich.

O ile z pierwszych dwudziestu zeszytów wnosić można tło epoki podmalowane dobrze i barwnie, lecz język tłómacza pozostawia bardzo dużo do życzenia.

Co krok bowiem napotykamy nietylko pojedyńcze wyrazy, ale wprost zwroty całe, dowodzące, że tłómacz czy tłómaczka ma nader słabe pojęcie o języku polskim, włada nim nieumiejętnie, że niepowiem niedbale.

Doprawdy wcaleby to nie przeszkadzało nawet takim wydawnictwom obliczonem wyłącznie na zyski tylko, liczyć się cokolwiek z formą zewnętrzną.

„Na łagunach“ Stanisława Bełzy. Wydanie drugie.

Znane jest czytelnikom naszym nazwisko p. Bełzy; wielu z łodzian miało możność słuchania jego odczytu o Sycylii, a my niejednokrotnie wspominaliśmy o jego dziełach.

Świeżo wyszło z druku drugie wydanie jego opisu Wenecyi. Rzecz ta posiada wszystkie zalety pióra Bełzy: styl wytworny, przedziwną obrazowość, wyśmienite obserwacye.

Wydanie wytworne.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Pozwól Sz. Redaktorze, że za pośrednictwem Twego poczytnego organu podziękuję serdecznie w swojem, kolegów i uczniów mej szkoły imieniu przedewszystkiem szanownemu zarządowi oddziału łódzkiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, a szczególniej pp. Wścieklicy i Kośmińskiemu za uprzejmą, dzielną i owocną pomoc, jaką nam okazali przy urządzeniu naszej wycieczki technicznej; następnie składamy serdeczną i szczerą podziękę p. dyrektorowi E. M. Garszynowi za jego wysoce uprzejmą gościnność, jaką okazywał 70 blisko uczniom w ciągu dni 4-ch w jego szkole przemieszkującym; dalej dziękujemy zarządom fabryk, które udzieliły swego zezwolenia na zwiedzenie swych urządzeń, a mianowicie: 1) centralnej stacyi tramwajów elektrycznych, 2) Towarzystwu akcyjnemu I. Poznański, 3) pp. Szwarc, Birnbaum i Loew, 4) Towarzystwu akcyjnemu K. Scheibler, 5) Towarzystwu Bary, 6) p. Augustowi Hufertowi, 7) pp. Leonhardt, Woelker i Gibbart; nakoniec czujemy się w obowiązku wyrazić wdzięczność gorącą tym kierownikom pomienionych zakładów i fabryk, którzy nie szczędzili pracy, aby uczniowie nasi ze zwiedzania fabryk jak największą korzyść wynieśli, a mianowicie pp: Gerliczowi, Bendetsonowi, Rosentalowi, Służewskiemu, Moritzowi, Boczkowskiemu, Bielickiemu, dr. Baruchowi i Starowiczowi.

Racz przytem Sz. Redaktorze przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku.

E. Świecimski,
założyciel i kierownik warszawskiej niższej szkoły technicznej.

Ostatnie wiadomości.

Obstrukcya włoska.

Z praktycznego przykładu obstrukcyonistów wiedeńskich skorzystali opozycyoniści rzymscy i zaprowadzili na Monte Citorio system obstrukcyjny, w zasadzie naturalnie jednaki z austryackim, tylko w środkach odmienny, a nawet wprost przeciwny tamtemu. Podczas bowiem, gdy w Wiedniu Wolff, Schönerer, Iro i inni wojowali, tak skutecznie, wrzaskiem i brutalnemi obelgami, w izbie włoskiej jeden z deputowanych socyalistycznych pozwolił sobie na takie błazeństwo, że wyrecytował całą mowę na migi, nie wypowiedziawszy ani słowa.

Pominąwszy atoli takie pauperskie wybryki, pokazuje się, że albo opozycya włoska ma mniej energii niż austryacka, albo rząd włoski ma jej więcej niż austryacki, gdyż prezes gabinetu włoskiego generał Pelloux, pomimo łamańców obstrukcyjnych przeprowadza w izbie ważne uchwały, a właściwie przeprowadza co zechce.

Potrzeba było generałowi uzyskać budżet półroczny do 1 stycznia 1900 r., aby zyskać czas na przeprowadzenie swoich projektów reform politycznych. Wiedział, że napotka na stanowczy, gwałtowny opór opozycyi; więc jednocześnie z żądaniem budżetu postawił żądanie od izby votum zaufania, którego był pewny. Jakoż pozyskał je 252 głosami przeciw 88, poczem już wniosek budżetowy bez żadnych trudności został uchwalony 203 głosami przeciwko 85.

Nie dosyć na tem; Pelloux postarał się o wniosek zmiany regulaminu obrad parlamentarnych. Wniosek ten stanowi, że jeżeli jakaś dyskusya przeciąga się tak, iż zagraża to normalnemu przebiegowi prac parlamentarnych, izba ustanowi jak długo może mówić każdy mówca, albo zamknie dyskusyę w każdej chwili.

Wniosek ten, lubo krótki, przedstawia dostateczny kaganiec na obstrukcyę, losy jego jednak nie są pewne. W łonie komisyi już powstały obawy, z powodu obosieczności tego środka, wobec niesłychanych zmian większości w izbie włoskiej. Gdyby stronnictwa skrajne choć na chwilę dorwały się władzy, regulamin ten straszną byłby bronią w ich ręku.

NEKROLOGIA.

—.—

Ś. † P.

August ZAWISZA CZARNY

były właściciel Soboty, Łagiewnik, Janowca, Lubstowa.

Po długich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 20 czerwca 1899 r. przeżywszy lat 85.

Pogrążeni w głębokim smutku córki, zięciowie i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na pogrzeb mający się odbyć w Krakowie w czwartek d. 22 go.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Ś. † P.

Marya Mielęcka,

córka Edmunda i Eleonory z Młyckich,

po ciężkiem i długiem cierpieniu zmarła dnia 20 czerwca r. b., przeżywszy lat 50.

Pozostała siostra i rodzina zapraszają na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Krzyża na cmentarz rzymsko-katolicki we czwartek, o godz. 9 rano, po nabożeństwie.

Telegramy.

—.—

Wiedeń, 21 czerwca. Nadchodzą tu wiadomości o nowych walkach na pograniczu serbsko-tureckiem. Pod Branią walczyło regularne wojsko serbskie z piechotą turecką. Król Aleksander wyjechał w towarzystwie Milana do Niszu, gdzie odbędzie się rada wojenna.

Wiedeń, 21 czerwca. W stanie zdrowia cesarza nastąpiło znaczne polepszenie.

Praga, 21 stycznia. „Bohemia“ dowiaduje się, że prezesi klubów opozycyjnych odbywają narady, jakie stanowisko zająć wobec zastosowania paragrafu 14 do ugody z Węgrami. Dotychczas nie zapadła jeszcze uchwała, czy stronnictwa opozycyjne wystąpią wspólnie, czy też każde z osobna ogłosi protest.

Kolonia, 21 czerwca. „Koeln. Ztg.“ donoszą, że serbski prezes gabinetu opowiadał, iż hr. Gołuchowski przyrzekł mu interwencyę przyjacielską w sprawie zatargu granicznego z Portą.

Kopenhaga, 21 czerwca. W pobliżu Frederikshaven (na północno-wschodniem wybrzeżu Jutlandyi) spotkały się parowce „Mauritius“ i „Artushof“. Z załogi parowca „Artushof“ utonęło dziesięciu ludzi.

Paryż, 21 czerwca. „Echo de Paris“ donosi, że Dreyfus we czwartek lub w piątek przybędzie do Brestu i wysiądzie na ląd w nocy. Osobny pociąg, złożony z lokomotywy, wozu służbowego i wozu pierwszej klasy dla Dreyfusa i eskortującego go oficera, przewiezie Dreyfusa bezzwłocznie z portu de Rennes. Pani Dreyfus i adwokat prosić będą ministra wojny o pozwolenie przywitania się z Dreyfusem przy jego wylądowaniu.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND-HOTEL: Wilhelm Schmidt z Magdeburga—Samuel Abelman z Moskwy—Ludwik Hirsch z Monachium—Franciszek Schönthaler z Wiednia—Walter Buklej z Rewla—Franciszek Deutsch z Tomaszowa — Piotr Schmelzer z Berlina — Wilhelm Bötnn z Reichenbergu — Aleksander Kuzniecow z Bogorodska—Sergej Puszański z Petersburga—Młodowski z Piotrkowa.

HOTEL VICTORIA: Barczman z Tomaszowa—Brabander i Goldman z Warszawy Chrościcki z Petersburga—Nitzsche i Pilars z Opatówka — Sokołow z Jekaterynosławia.

HOTEL POLSKI: Gajkowski z Łęczycy—Diebowska z Sieradza—Brame z Pinczowa—Radomiecki z Tuszyna—Rosecki z Pabianic—Dubin z Warszawy—Turowski z Wrocławia—Goldwitt z Kobrynia — Burkert z Pszczołczyna—Krauze ze Zgierza — Tiener z Kurlandyi—Hirszel z Warszawy — Wesołowska i Bentkowska z Warszawy — Kornewski ze Zduńskiej Woli — Mekarski z Rawy—Henkiel i Wüstehube z Tomaszowa — Poznański z Kijowa—Jeckowski z Grodna — Ditrichs z Odesy — Pechter z Gzichowa—Kociurski z Strzeszkowa.

Reklamy.

— Komitet giełdowy podaje do wiadomości osób interesowanych, iż na skutek podania, przez 3 członków zgromadzenia giełdowego podpisanego, ustępuje sali giełdowej na zebranie wierzycieli firmy „L. G. Miszczenko w Odesie“, w d. 23 b. m. o g. 5-ej po południu odbyć się mające.

ZARZĄD
Łódzkiego chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności

Stosownie do § 28 ustawy, ma zaszczyt upraszać niniejszem szanownych członków o łaskawe przybycie na zebranie ogólne, mające się odbyć w Sali Koncertowej, w piątek dnia 23-go b. m. o godzinie 3-ej popołudniu.

Porządek dzienny obejmuje następujące punkty:

1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania za rok 1898.
2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie etatu na rok 1898.
3) Rozpatrzenie i zatwierdzenie wniosków komisyi rewizyjnej.
4) Relacye Zarządu: a) o utworzenie specyalnego komitetu Schroniska dla obłąkanych i projekcie Zarządu, dotyczącym tegoż Schroniska. Postanowienie ogólnego z brania w powyższych sprawach; b) o ofierze pana Józefa Landau; c) o ofierze Akcyjnego Towarzystwa M. Silbersteina; d) o kuchni taniej na Bałutach; e) o Przytułku noclegowym i f) kuchni taniej na ulicy Cegielnianej.
5) Postanowienie w sprawie przyjęcia 2-ch sióstr miłosierdzia dla pielęgnowania chorych w Przytułku starców i kalek, oraz schroniska dla obłąkanych.
6) Relacya o nowym sposobie zbieranie deklaracyi, zamianowaniu 3-ch nowych inkasentów, zaprowadzeniu dla nich uniformu i powiększeniu personelu biura Towarzystwa.
7) Określenie wysokości sumy, pozostającej w dyspozycyi prezesa w myśl § 11 ustawy.
8) Postanowienie o sposobie lokowania funduszów Towarzystwa w myśl § 11 ustawy.
9) Wybór członków zarządu i 4-ch kandydatów.
10) Wybór 3-ch członków komisyi rewizyjnej i 1 kandydata.

Na zebranie ogólne Łódzkiego Chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności członkowie rzeczywiści otrzymują imienne zaproszenia. Że jednak, pomimo chęci, mogą powstać pewne niedokładności, Zarząd Towarzystwa uprasza wszystkich tych, którzy opłacili składkę za rok 1898 lub też za rok 1899 w ilości rb. 12, a nie otrzymali zaproszeń imiennych, o łaskawe przybycie do sali koncertowej z kwitami dla otrzymania biletu członkowskiego, oraz kartek do głosowania.

W razie niezjawienia się prawem prepisanej liczby członków, następne zebranie odbędzie się w dniu 30 b. m. Uchwały tego ostatniego zebrania będą prawomocne bez względu na liczbę obecnych na niem członków.

W zgromadzeniu ogólnem mogą uczestniczyć z prawem głosu wszyscy członkowie Towarzystwa, prawo wyboru przysługuje jednak tym tylko członkom, którzy opłacają składkę roczną w kwocie najmniej rubli 12, lub w Towarzystwie i jego instytucyach zajmującym jakikolwiek urząd honorowy. 737—5—3

Дозволено цензурою, г. Лодзь 9 Іюня 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.